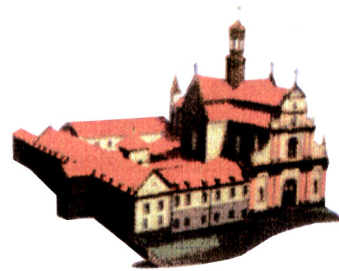




NA KARMEL



PRZEMYSKI KARMEL

NR 2 (267) (ROK XXIII)

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH w PRZEMYŚLU

LUTY 2019 R.

Matko Boża Gromniczna



O ś w i e c a i n a m



d r o s i z y c i a

„Piotr rzekł do Jezusa: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego. Jezus odpowiedział: Ty jesteś Piotr, czyli Skala, i na tej Skale zbuduję mój Kościół” (Mt 16,16.18).

22 lutego, w święto Katedry św. Piotra, wyrażamy wdzięczność Bogu za misję powierzoną Apostołowi Piotrowi i jego następcom. Katedra – uroczyste krzesło, na którym zasiada biskup – jest symbolem władzy i w kontekście Piotrowym odnosi się do zwierzchnictwa nadanego mu przez Chrystusa Pana – prymatu (pierwszeństwa) w kierowaniu Kościołem opartym o wiarę Apostoła. W Bazylice św. Piotra znajdują się resztki drewnianego krzesła, na którym miał zasiadać sam św. Piotr. Ta relikwia przechowywana jest w potężnej rzeźbie Berniniego, która znajduje się za głównym ołtarzem.

Święto to przypomina, że Stolica Piotrowa jest podstawą jedności Kościoła. Kościół modli się, aby „pośród zamętu świata nasza wiara pozostała nienaruszona”.

2 lutego w Święto Ofiarowania Pańskiego przypada ŚWIATOWY DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO ustanowiony przez papieża Jana Pawła II w 1997 roku. Dzień ten jest poświęcony refleksji Kościoła powszechnego nad darem życia poświęconego Bogu i modlitwie za osoby konsekrowane. Tradycyjnie w tym dniu odbywa się także zbiórka na rzecz zakonów kontemplacyjnych.

Pamiętajmy w tym dniu szczególnie o wszystkich siostrach karmelitankach!

W DNIACH 16–19 STYCZNIA BR. ODBYŁ WIZYTACJĘ NASZ OJCIEC PROWINCJAŁ TADEUSZ FLOREK OCD

WIELOLETNIE ETAPY NASZYCH PRAC REMONTOWYCH – CZYT. STR. 19 i 20

Msza św. za Emigrantów w naszym kościele 17. lutego godz. 10⁰⁰

W dniu 26 stycznia 2019 r. w Przemysku odbyła się uroczystość poświęcenia figury Anioła Stróża Polski przygotowana przez Komitet budowy Figury Anioła Stróża Polski w Przemysku, Proboszcza Parafii Archikatedralnej, Caritas Archidiecezji Przemyskiej i Archidiecezjalną Rozgłośnię Radio FARA.



To ważne dla naszej Archidiecezji i Ojczyzny spotkanie poprzedziła nowenna odprowadzana za przyczyną Anioła Stróża Polski w dniach od 17 do 25 stycznia br. w Bazylice Archikatedralnej. Natomiast w dniu poświęcenia Figury bezpośrednio przed Eucharystią odbył się koncert Małej Armii Janosika, największej góralskiej kapeli na Podhalu, liczącej 117 młodych muzyków, którzy przybyli do Przemysła, aby uświetnić tę uroczystość swoim śpiewem podczas koncertu i Eucharystii.

Przed rozpoczęciem Mszy św. zebrani na modlitwie pod przewodnictwem *abpa Adama Szala*, Metropolity Przemyskiego udali się na zewnątrz Bazyliki Arch., aby dokonać poświęcenia figury Anioła Stróża Polski i do wieży, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy upamiętniającej 100. rocznicę ustanowienia Straży Ochrony Kolei.

za: Radio FARA (fot. J.K.)

M i n i j a s e ł k a

Z

Anioł: Z radosną nowiną dzisiaj idziemy
o Bożym Narodzeniu wieść głosić pragniemy.

k

Król: Bóg zesłał na ziemię nam Zbawiciela
by szukać człowieka – szukać w nim przyjaciela.
Pragnie, by został nim każdy, duży i mały,
by miłość Boga poznał świat cały.

o

Maryja: Nie wszyscy jednak znają dobrego Boga,
bo głód przeszkadza, dzielnica uboga.
Zabrakło mamy, zabrakło taty
Czyżby ich los ktoś spisał na straty?
Przecież te dzieci chcą również miłować Boga
ich dusza również jest memu Synowi droga.

l

ę

Dziecko PDMD*: Nie damy im zginąć z nędzy i głodu
My, polskie dzieci, nie sprawimy zawodu.
Dlatego z kolędą tu przychodzimy
i o wsparcie dla nich prosimy.

d

q

Dziecko Afryki: Otwórzcie oczy, serca dla nas otwórzcie
I nam, dzieciom Rwandy i Burundi pomóżcie,
by nie sprzedawano nas więcej w niewolę,
chcemy się uczyć, tak jak inne dzieci w szkole.
By z powodu choroby nikt nie gardził nami,
byśmy w tej biedzie nie zostali sami.

w

Anioł: Każdy dobry czyn Bóg w niebie zapisuje
i Boże serce niezmierni raduje.
Stokrotnie Bóg nagradza tego, kto się dzieli,
kto pomagać biednym się ośmieli.

d

Król: Przed nami jeszcze droga daleka
i wiele serc na nas dziś czeka.

o

Maryja: Niech dobrych ludzi na tej drodze nie zabraknie,
bo cały świat tak bardzo mego Syna łaknie.

m

Dziecko PDMD: Dziękujemy, że mogliśmy dzisiaj tu zakolędować
i wasze serca w Panu naszym rozradować.
Za drzwi i serca otwarte,
niech wam Bóg błogosławi, bo tego są warte.

u

* PDMD – Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci.

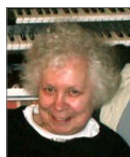
t. i fot. przyg. s. *Dorota Burczyk*



DRÓŻKA NA KARMEL



EDYTA
JURKIEWICZ-
-PILSKA



CZY MOŻNA UKRAŚĆ KSIEŻYC?

Aby odpowiedzieć na to pytanie zapoznajmy się z przygodą ekspertów od kradzieży Księżyca, czyli Jacka i Placka, braci bliźniaków, bohaterów książki Kornela Makuszyńskiego: *O dwóch takich, co ukradli Księżyc* a temat przyszedł nam do głowy w związku z niedawnym zjawiskiem całkowitego zaćmienia Księżyca, które można było obserwować z całego obszaru Polski, wszędzie tam, gdzie nie przeszkadzały w tym chmury. Posłuchajmy zatem:

Pewnego wieczoru wypłynął spozasu lasu Księżyc, poważnie zamysłony i wędrował sobie po niebieskiej drodze, miał twarz dziwnie dobrą i pocztową, mile uśmiechniętą. Chłopcy patrzyli na niego ciekawym spojrzeniem...[...]

– Skąd on przychodzi i dokąd idzie – spytał Placek.

– Zdaje mi się – odrzekł Jacek – że mieszkam za lasem, bo zawsze wychodzi spoza drzew. [...] Wędruje potem po niebie, bo to pewnie pasterz gwiazd, co ich pilnuje, aby która nie zgasta, a kiedy się zmęczy, to się chowa znówu między drzewa, albo wpada do wody.

– Musi być bardzo dobry...

– Nie zawsze, bo czasem jest taki czerwony, jakby się gniewał. [...]

– Z czego on jest zrobiony?

– Ja myślę, że ze złota.

– Ze złota? Czekaj no, Placku... ze złota. Tak. Tak.

Tymczasem Księżyc, do syta natrząwszy się na to, co się stało przez dzień na świecie, zaczął się toczyć w dół jak złote koło. Dotknął czubków drzew i zaczął się chylić nisko ku ziemi.

– Jak myślisz, ile też można by zrobić złotych dukatów z takiego złotego Księżyca?

– Nie wiem, nigdy nie widziałem dukata, ale pewnie bardzo wiele.

I tak oto, po wielogodzinnej obserwacji Księżyca, powstał w umyśle Jacka pomysł, aby ukraść Księżyc i sprzedać na rynku w niedalekim mieście i w taki sposób, mając wiele złotych dukatów, powrócić w chwałę do swojego rodzinnego miasteczka zwanej Zapieckiem. Po omówieniu szczegółów udali się następnego wieczoru nad jezioro,



skąd uzgodnili, że wylania się Księżyc. Wydaje się wtedy ogromny i wręcz na wyciągnięcie ręki... tylko w co go włożyć? Bracia mieli płachtę czarnoksiężnika (jak ją zdobyli, to już zupełnie inna historia) i w nią chcieli złapać Księżyc, przedtem utworzywszy z niej coś w rodzaju worka.

Jacek wparł się spojrzeniem w niebo, które zaczęło się srebrzyć daleko, daleko.

– Idzie! – szepnął.

– Idzie – powtórzył Placek – będzie tu za jakie trzy godziny. [...]

– Kiedy już zobaczymy, gdzie się ma zanurzyć, podejźmy tam chyłkiem... podstawimy sak (sak czyli inaczej worek, który bracia zrobili z płachty czarnoksiężnika) i sprawa skończona. [...]

– ...będziemy bogaci, Placku!

Księżyc jak pan dobry i taskawy, co z dalekiej powraca podróży, uśmiechał się mile, w uśmiech całą szeroką swoją zmieniwszy twarz. [...]

Już był do połowy zanurzony w wodzie i złotym swoim ciężarem spadał w nią nieuchronnie. Drgnął i jakby się

chciał dźwignąć... Na dobrej, pocztowej jego twarzy odbiło się przerażenie, w tym jednak momencie zamknął się nad nim sak... [...] a chłopcy z wielkim trudem dźwignęli go z wody i wyszli na brzeg z najdziwniejszą złotą rybą, jaką kto kiedykolwiek złowił na tym świecie.

Ten świat dookoła ucichł i zamarł w kompletnej ciszy, która po kradzieży Księżyca zapadła, a chłopcy przerażali się swojego czynu. [...] Noc była ciemniejsza niż zwykle i pełna szumnych niepokojów, które dopiero dzień uciszył.

I tu przerywamy naszą opowieść, mając nadzieję, że tak ona Was, drodzy Czytelnicy zaintrygowała, że będziecie chcieli poznać dalsze losy Księżyca i braci bliźniąt Jacka i Placka.

Zatem, czy można ukraść Księżyc? Otóż tylko w bajkach. I to jeszcze za pomocą czarodziejskich sztuczek. W rzeczywistości, choć Księżyc wydaje się znajdować, gdy wschodzi lub zachodzi tuż nad Ziemią, to jest bardzo daleko od Ziemi – w odległości ok. 384 tys. km. Okrąża Ziemię w ciągu miesiąca i w tym czasie zmienia swój wygląd dla obserwatora z Ziemi. Dwa razy ukazuje nam swą połówkę, raz jest okrągły i świeci bardzo jasno raczej srebrzystym blaskiem niż złotym, a raz go w ogóle nie widać. Jeśli by chciało się go ukraść, to w momencie gdy wschodzi lub zachodzi i gdy jest okrągły – astronomowie mówią, gdy jest w pełni. Może ta baśniowa opowieść zachęci Was do zwrócenia szczególniejszej uwagi na naszego najbliższego kosmicznego sąsiada. Przez nieduży teleskop można dostrzec na nim krater, góry i pasma górskie, ciemne obszary zwane morzami, choć nie ma tam ani jednej kropli wody. Uczni już od jakiegoś czasu zastanawiają się nad budową baz na Księżycu, skąd by można było wyruszać w dalszą podróż w Kosmos.



O. DR. HAB. SZCZEPAN T. PRAŻKIEWICZ OCD

Z CYKLU: *O ŚWIĘTOŚCI KANONIZOWANEJ*⁽²¹⁾

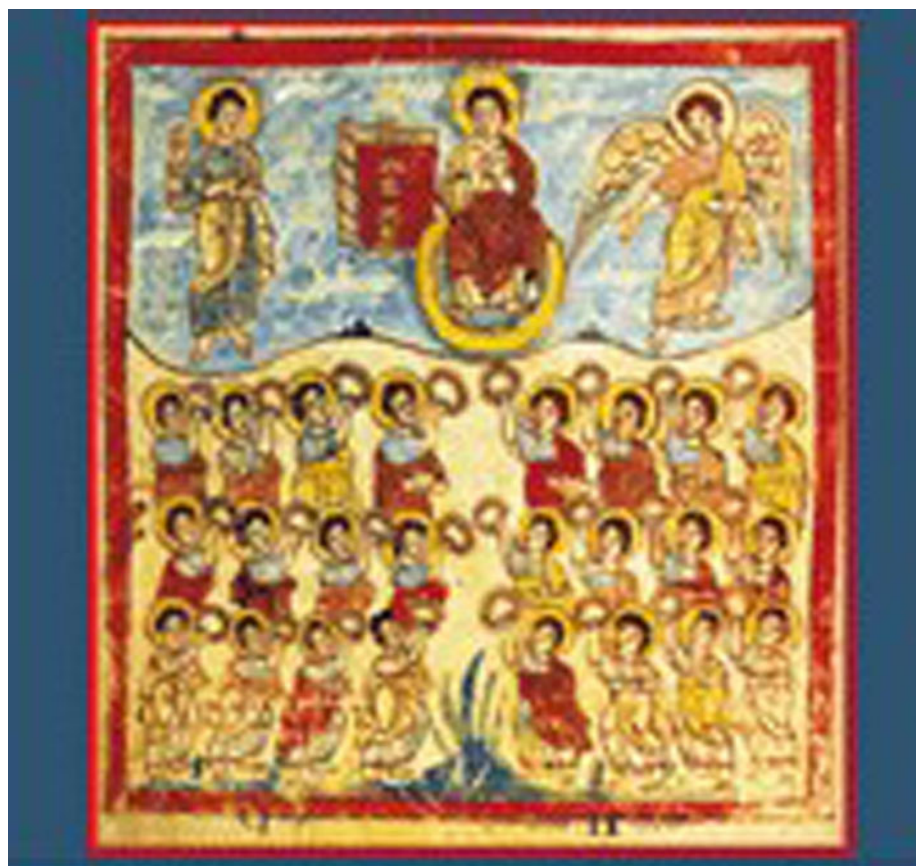
GWOLI ZAKOŃCZENIA

Kończąc nasz dwudziestokodcinkowy cykl „o świętości kanonizowanej”, stanowiący refleksję wprowadzającą w tematykę świętości, idąc za wskazaniem Urzędu Nauczycielskiego naszych dni, poczynając od V rozdziału soborowej konstytucji *Lumen Gentium*, w całości poświęconemu zagadnieniu powszechnego powołania do świętości, poprzez motu proprio *Sancitatis Clavior* Pawła VI, konstytucję apostolską *Divinus perfectionis Magister* i list apostolski *Novo Millennio Ineunte* Jana Pawła II, aż do *Sanctorum Mater* Benedykta XVI i instrukcji *De authenticitate reliquiarum* papieża Franciszka, bądźmy przekonani że praca na rzecz gloryfikacji świątobliwych osób nie jest daremna, bo „świętość – według Pawła VI – jest z dnia na dzień coraz wyraźniejszym i głębszym objawieniem tajemnicy Kościoła, aż osiągnie on w niebie pełną doskonałość i w najwyższym błogosławieństwie miłości będzie uwielbiał Boga”. Nie zapominajmy nigdy o tym, że Kościół zabiegając gorliwie o świętość wszystkich wiernych, stawia im zawsze przed oczy prawdziwe przykłady świętości: męczenników oraz innych mężczyzn i kobiety, którzy wyróżniali się heroiczną cnotą. Kościół pragnie bowiem usilnie, ażeby wierni odnaleźli w ich postępowaniu wzór, mieli udział w ich wspólnocie i pomoc w ich wstawianiu. I właśnie w celu dobrego rozeznania takich przykładów świętości oraz ukazania ich w sposób pełny we właściwym świetle, zachodzi konieczność przeprowadzania kanonicznych dochodzeń podejmowanych z wielką pilnością i dok-

ładnością, jak tego wymaga ważność sprawy. Nie zapominajmy też nigdy o tym, że Jan Paweł II, którego świątobliwe życie, hero-

chaj w tej właśnie optyce przebiega i nasze zaangażowanie na rzecz ukazywania świętych ludowi Bożemu i niechaj badanie przez nas ich heroiczych cnót dopomaga nam do wchodzenia na drogę osobistej świętości życia.

Świętość – powiedzmy na zakończenie naszej refleksji – jest



HENRYK MISZTAŁ

SANCTORUM MATER

iczne cnoty i *fama signorum* (sława cudów) też były przedmiotem kanonicznego dochodzenia i jego świętość została oficjalnie ogłoszona, w liście apostolskim *Novo Millennio Ineunte* prosił, aby z nadejściem trzeciego tysiąclecia wszystkie programy duszpasterskie były podporządkowane nie czemu innemu, ale właśnie pedagogice świętości. Nie-

powołaniem każdego chrześcijanina. Zawsze należała ona do tożsamości Kościoła i przynależy do niej także dzisiaj. Święci byli i pozostają świadkami ustawicznej świeżości Jezusowej Ewangelii, są życiodajnym sokiem żywotności i owocności misji Kościoła. Jeśli ktoś narzeka z powodu wra-
stającej liczby świętych, to – jak



POLSKO-KARMELITAŃSKA NIEDZIELA W OSTII POD RZYMEM

W parafii pw. św. Mikołaja z Bari w Ostii-Lido pod Rzymem, przy której od ponad dziesięciu lat gromadzą się Polacy objęci duszpasterstwem przez *ks. prał. dr. Adama Dalacha*, kapłana z diecezji kieleckiej i przez dwie kadencje koordynatora duszpasterstwa Polaków w Italii, odbyło się 13.01.2019 r. przyjęcie wiernych do szkaplerza karmelitańskiego. Szatę Maryi przyjęło prawie sto osób – naszych rodaków, wśród których były także dzieci przygotowujące się do pierwszej Komunii św. pod opieką s. Weroniki, elżbietanki z rzymskiego domu zakonnego przy via dell'Olmata.

Aby celebrować niedzielą polska Eucharystię i przyjąć wiernych do szkaplerza św., *ks. Adam Dalach* zaprosił polskich karmelitów bosych pracujących w Rzymie – *o. dr. Rafała Wilkowskiego OCD*, sekretarza ds. Mniszek Karmelitanek Bosych w Kurii Generalnej Zakonu i *o. dr. hab. Szczepana T. Praśkiewicza OCD* z karmelitańskiego rzymskiego „Seminarium Missionum”, konsultora Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Pierwszy z nich był głównym celebransem, a drugi kaznodzieją. W nawiązaniu do uroczystości

Chrztu Pańskiego przywołał on sakrament chrztu świętego, który zapoczątkowuje w człowieku życie Boże i umożliwia mu przyjmowanie dzięki posłudze Kościoła innych sakramentów, a także posługiwanie się w życiu zatwierdzonymi przez Kościół sakramentaliami. Do tych ostatnich – mó-



wił kaznodzieja – należą m.in. bardzo wrośnięte w polską duchowość maryjną różaniec i szkaplerz, w myśl staropolskiego przysłowia: „szkaplerz święty noś, na różańcu proś”. Wierni mogli poznać historię szkaplerza, znaku opieki Maryi, a także jego teologiczną wymowę, a nadto głębokie nabożeństwo szkaplerzne św. Jana Pawła II.

Po homilii, zgodnie z ceremoniałem, szkaplerze wykonane wcześniej przez siostry karmelitanki bose i nawiązujące jako dwa kawałki brązowego materiału do karmelitańskiego habitu zakonnego, zostały poświęcone i nałożone wiernym, podczas gdy



schola na przemian z uczestnikami liturgii śpiewała polskie kolędy. Osoby, które przyjęły szkaplerz, otrzymały też stosowne imienne dyplomy i zobowiązały się do życia w szkole Maryi, będąc włączonymi do wielkiej duchowej rodziny braci i sióstr noszących szkaplerz i żyjących na wszystkich kontynentach.

inf. wł.

powiedział kiedyś kard. Angelo Amato, długoletni prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych – tak jakby narzekał na liczbę, różnorodność i piękno kwiatów na wiosnę w naszych ogródkach! Świętość jest dla wszystkich, także dla Ciebie, drogi Przyjacielu, droga Przyjaciółko. Świętość, to zażyłość, to komunია z Bogiem. A osiąga się ją, poprzez komunię ze świętymi: naśladowanie ich cnót, służenie bliźnim za ich przykładem, uciekanie się do ich orędownictwa i modlitwę podobną do ich modlitwy.

Jak naucza papież Franciszek: „Pozwólmę się зараzić świętością Boga. Każdy chrześcijanin jest powołany do świętości. Świętość nie polega przede wszystkim na robieniu rzeczy niezwykłych, ale na tym, by pozwolić Bogu działać. Jest ona spotkaniem naszej słabości z mocą Bożej łaski, jest zaufaniem w Jego działanie, pozwalające nam żyć w miłości, czynić wszystko z radością i pokorą, dla chwały Bożej i służąc bliźniemu. Jest takie słynne zdanie francuskiego pisarza Léona Bloy'a. W ostatnich chwilach swego życia powiedział: *Jest tylko jeden powód do smutku – nie być świętym*. Nie

traćmy nadziei na świętość, podążajmy wszyscy tą drogą. Czy chcemy być świętymi? Pan na nas czeka, na wszystkich, z otwartymi ramionami! Czekają na nas, żeby nam towarzyszyć na drodze świętości. Żyjmy naszą wiarą z radością, pozwólmę się miłować Panu; prośmy o ten dar Boga w modlitwie, dla nas i dla innych” (*Audiencia generalna*, 2.10.2013 r.).

Red.: Dziękujemy *O. dr. hab. Szczepanowi T. Praśkiewiczowi OCD* za ten cykl i oczekujemy na kolejny równie ciekawy i uświadamiająco-pouczający.



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽¹³⁾

MATKA BOŻA PIASKOWA W ŁAŃCUCIE

Znany łaskami słynący obraz Matki Bożej z kościoła Karmelitów (OCarm) w Krakowie na Piasku doczekał się w swojej historii wiele kopii (m.in. w Bramie Floriańskiej w Krakowie, w Wiśniowej, w Binarowej, w Radomsku, w Sance) – ale najbardziej rozpoznawalną i czczoną jest ta z kościoła farnego w Łańcucie. I właśnie jej poświęcimy nieco miejsca, aby poznać ciekawą historię i walory artystyczne obrazu zachęcające do nawiedzenia łańcuckiej świątyni – będącej od 1992 roku Sanktuarium MB Szkaplerznej.

KOŚCIÓŁ

Pierwsze wzmianki o istnieniu kościoła (drewnianego) p.w. św. Barbary pochodzą z 1349 r. Świątynia murowana została wznie-

Stanisławowi Lubomirskiemu). Kościół został odbudowany w 1635 r. i otrzymał obecne wezwanie (św. Stanisława Biskupa i Męczennika). Współczesny kształt kościoła jest efektem gruntownej

z Gameren) znajduje się obraz Patrona świątyni św. Stanisława Biskupa (tzw. Wskrzeszenie Piotrawina) w otoczeniu czterech rzeźb świętych dominikańskich. Boczne ołtarze (bliźniacze) poświęcone są symbolice szkaplerza karmelitańskiego: z jednej strony Maryi (łaskami słynący obraz MB Szkaplerznej), a z drugiej Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

OBRAZ

Przedmiotem szczególnego kultu religijnego w łańcuckiej fardze jest obraz MB Szkaplerznej. Do Łańcuta został przywieziony w 1670 r. przez rajcę miasta Krzysztofa Ziemczyka. Jak głosi podanie – nabył go w Krakowie od karmelity (najprawdopodobniej samego autora dzieła), za



Łańcut – obraz bez sukienek i obraz w pełnej krasie

sioną w 1488 r. (przez ród Pileckich), następnie została zamieniona na zbór protestancki w 1569 r. Spalona podczas pożaru miasta w 1609 r. została odbudowana w 1624 r. Katolicy odzyskali ją w 1628 r. (dzięki

przebudowy przeprowadzonej w latach 1896–1900 z wykorzystaniem dawnych murów (nawy boczne romańskie, nawa główna, skrzydła transeptu i prezbiterium w stylu neogotyckim). W ołtarzu głównym (proj. słynny Tylman

jedyne 2 sztuki sukna. Powiesił go w domu rodzinnym, gdzie po pewnym czasie miał miejsce cud. Otóż w domu rajcy nocowali słudzy dworscy dziedzica łańcuckiego Stadnickiego i kiedy od-



dawali się pijaństwu, rozpuście i swawoli – wizerunek Matki Bożej zajaśniał niebywałym światłem. Wnet został przeniesiony do kościoła farnego. Jest to malowidło olejne na płótnie o wymiarach 110×82 cm naciągnięte na trzy jesionowe deski. Należy do swobodnych kopii malowidła (fresku) MB Piskowej u karmelitów z Krakowa (Bazylika Nawiedzenia NMP) na Piasku. Widoczne są elementy nawiązujące do wzorów bizantyjskich, konkretnie Hodegetrii (Maryja wskazująca drogę; Przewodniczka). Matka Boża (o nieco ciemnym licu) ukazana w półpostaci skłania się lekko ku Dzieciątku Jezus, które trzyma na lewym ręku. Nie patrzy w stronę Syna, lecz na wprost, natomiast mały Jezus wpatrzonego jest właśnie w Maryję, Matkę swoją. Biały maforion chroniący głowę Madonny przykryty jest płaszczem ze złotą podszewką i galonami, który osłania całą suknię. W 1679 r. ksiądz Andrzej Podolski (proboszcz fary) ufundował – wykonaną z posrebrzanej, miedzianej blachy – sukienkę zdobiącą ob-

raz do dziś, która zasłoniła malowidło, odkrywając jedynie twarze i dłonie obu postaci oraz stopy Dzieciątka. Blacha zawiera motywy liści i kwiatów akantu,

gwiazda (zamiast krzyżyka), a wokół głowy wieniec z gwiazd dwunastu. Korony na głowach Maryi i Jezusa są zamknięte, zwieńczone jabłkiem i krzyżem.

W prawej ręce Jezus trzyma szkaplerz św. podtrzymywany przez Maryję (z monogramami Maryi – „M” oraz Jezusa – „IHS”). Motyw szkaplerza występuje tylko na sukience (nie ma go na samym obrazie), albowiem fundator – ks. A. Podolski uczynił tak, kiedy oddał ten obraz pod opiekę erygowanego w 1679 r. (przez karmelitów z Krakowa) w farze Bractwa Szkaplerza św. Wtedy też powstaje kaplica poświęcona MB Szkaplerznej (arch. Tylman z Gameraen), a specjalna nastawa ołtarzowa w stylu eklektycznym w 1900 r. (proj. Kazimierza Chodzińskiego). W dniu 20 września 1992 r. metropolita przemyski abp Ignacy Tokarczuk ukoronował obraz złotymi koronami (poświęconymi 2 czerwca 1991 r. przez pp. Jana Pawła II w Rzeszowie) i nadał kościołowi tytuł Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej.



Kraków. Matka Boża w kościele na Piasku

a w tle – lilii ujętych w kształt litery „S”. Nad czołem Maryi umieszczona została charakterystyczna

Modlitwa

*Matko, coś u wód Wistoka stanęła,
z Krakowa większą część kraju minęła,
w tańcuckiej farze cudownie zjawiona,
bądź o nas wszystkich mile pozdrowiona!
Bądź pozdrowiona w tańcuckim kościele,
gdzie sługom swoim rozdajesz łask wiele.
[...].*

*Pokaż się, Matko do życia ostatka,
niech wszyscy wiedzą, żeś Ty nasza Matka.
Ciebie z Karmelu zakonnicy kwestarze
gospodarzowi tu złożyli w darze,
dwie sztuki płótna, za co otrzymali
symbol szkaplerza, którym Cię lud chwali.*

*Zakonna ręka Twój obraz robiła,
a ludzka ręka tu go zawiesiła,
my w nim widzimy łaskawy dar nieba,
więc się tu garniem zawsze, gdy potrzeba.
[...].*

*Więc nas też wszystkich tu chwalących Ciebie
wspieraj, Maryjo, we wszelkiej potrzebie,
szkaplerzem świętym ulecz nasze złości,
byśmy Cię wszyscy chwalili w wieczności.
A my Cię za to, ludzie utrapieni,
gdy będziem przez Cię, Panno pocieszeni,
wychwalać będziem dopóki żyjemy,
a potem wiecznie, gdy w Bogu zaśniemy.
[...].*

Amen.

WIERSZYNA – POLSKI SKRAWEK SYBERII

Wierszyna zaskakuje każdego przybysza. Najpierw tym, że, na końcu błotnistej i dziurawej drogi wśród lasów, „coś” się jednak znajduje. Następnie faktem, że to nie zwykła osada, jakich wiele na Syberii, ale polska wioska – jedyna w swoim rodzaju. Wreszcie: swoją historią, tworzoną nie przez zesłańców, ale dobrowolnych emigrantów, którzy przybyli tu za chlebem.

Tajga zamiast Eldorado

Na tereny dzisiejszej wioski trafili ok. 1910 r., po długiej podróży z Zagłębia Dąbrowskiego. Podobnie, jak 1,2 mln osób z terenów zaboru carskiego, przyjechali, by zasiedlić syberyjską ziemię, w zamian za obietnicę pracy i dobrobytu. Zamiast eldorado, zobaczyli tajgę i wierchy aż po horyzont – dlatego swoją osadę nazwali: **Wierszyna**.

Ocalili polską tożsamość, bo w przeciwieństwie do innych miejsc osiedlenia, tu nie zostali rozproszeni, ale mogli wspólnie rozpocząć działalność osadniczą. 70 rodzin zbudowało wioskę, która – choć nie stała się źródłem bogactw materialnych, jest dziś prawdziwym skarbem polskiej kultury.

Obecnie Wierszynę zamieszkuje ponad 500 osób, z których najmłodsze są 6. pokoleniem potomków polskich emigrantów. Na co dzień towarzyszy im oblat, o. Karol Lipiński OMI (foto) – pierwszy proboszcz w ponad stu-letniej historii wioski.

Proboszcz z poczuciem humoru

Syberyjska misja o. Karola rozpoczęła się od żartu, który bp Cyryl Klimowicz, ordynariusz irkuckiej diecezji, potraktował zupełnie poważnie.

– Nigdy nie myślałem, że będę pracował w Rosji. Nigdy nawet w Rosji nie byłem. Byłem natomiast w Terespolu, u znajomego na obiedzie, w pierwszą niedzielą sierpnia 2009 r. – wspomina ze śmiechem o. Karol. – I w czasie tego obiadu zadzwonił do niego biskup z Irkucka, a ja rzuciłem w żartach: ty, a zapytaj, czy by mnie tam nie przyjął! Jak biskup to usłyszał, po-

wiedział: kamień spadł mi z serca! Właśnie szukam księdza do Wierszyny!

Parafrazując przysłowie: słowo się rzekło – misjonarz na misjach. Gdy przełożeni wyrazili zgodę, o. Karol z kodeńskiego sanktuarium – już z należytą powagą – wyruszył na Syberię.

– Tylko jednej rzeczy się bałem, kiedy tu jechałem: czy sobie poradzę w pojedynkę. Od nowi-



O. Karol Lipiński OMI, misjonarz z Syberii w Domu Chleba z relikwiami św. Eugeniusza

ciatu nigdy nie byłem we wspólnocie mniejszej, niż 12 osób. Gdy byłem ekonomem w seminarium, było nas 180, na Świętym Krzyżu w nowicjacie, ponad 40. A teraz sam, jak eremita. Ale Pan Bóg daje zawsze tyle siły ile potrzeba – mówi misjonarz. – A przełożeni zgodzili się, bym tu pracował tak długo, jak siły pozwolą. A tych na razie nie brak: w dniu naszego spotkania o. Karol obchodzi 7. rocznicę przyjazdu do Wierszyny. Sądząc po zapale z jakim opowiada o syberyjskiej „małej Polsce” potwierdza, że nie żałuje żartu sprzed lat.

Wstyd w kołchozie

Odwiedziny u o. Karola zaczynamy w drewnianym, pachnącym żywicą, kościele św. Stanisława Męczennika. Wybudowali go mieszkańcy, zaraz po przybyciu na te tereny, jednak do niedawna nie było wśród nich kapłana. Najpierw, do 1928 r. raz w roku przyjeżdżał do nich ksiądz z oddalonego o 100 km Irkucka. Potem świątynię zamknięto, a mieszkańcy cudem uratowali ją przed bolszewikami.

– Bolszewicy już byli na dachu, zdążyli nawet strącić dzwonnice, ale ludność się zorganizowała i ich przepędziła! – opowiada o. Karol. Wprawdzie budynek splądrowano i zamknięto, ale cudem nie został zburzony. Do wyburzenia nie doprowadziła nawet budowa kołchozu w Wierszynie na początku lat 30.

– Odwiedzały ten kołchoz różne delegacje i wszystkie musiały przejechać jedyną drogą, o, tu, obok kościoła. Cóż to był dla nich za wstyd! Dlatego nakazano kościół zasłonić: pobudowano przed nim wielką świetlicę i halę gimnastyczną. Potem wam zdjęcia pokażę – obiecuje proboszcz, którego historyczna pasja udziela się większości odwiedzających.

Przerwa w sprawowaniu liturgii trwała w Wierszynie aż 62 lata. W tym czasie jedna z mieszkanek p. Magdalena Mycka, udzielała chrztu „z wody” wierszyńskim dzieciom, a mieszkańcy modlili się sami, ocalając w ten sposób polski język i rodzimą pobożność. Starali się też zachowywać katolickie święta, z wyjątkiem... Wielkanocy. – Nie mieli kontaktu z Polską, więc nie mieli też kalendarzy i nie wiedzieli kiedy przypada Niedziela Zmartwychwstania – bezradnie rozkłada ręce o. Karol.

Pierwszym księdzem, który ponownie odwiedził wioskę był ówczesny duszpasterz Polaków w ZSRR, bp Tadeusz Pikus, który w 1990 r. odprawił mszę św. w budynku wierszyńskiej szkoły. Wynegocjował

także z lokalnymi władzami oddania wiernym budynku kościoła i przywrócenie mu sakralnego charakteru, zamiast planowanego muzeum polsko-buriackiego.

– Na tę pierwszą Mszę św. przyszło mnóstwo ludzi, wielu dorosłych pierwszy raz w życiu. Ci którzy urodzili się po zamknięciu kościoła mogli mieć po 60 lat i na Mszy św. nigdy nie byli – wyjaśnia misjonarz.

Dwa lata później, 19 grudnia 1992 r. odprawiono pierwszą Mszę św. w odrestaurowanym kościełku. Przewodniczył jej obecny ordynariusz diecezji Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku, bp Joseph Werth.

Kask wotywny

Dziś wystarczy rozejrzeć się po drewnianym kościółku, by poznać ciekawostki z dziejów syberyjskiej wioski.

Najpierw witraże. Na jednym z nich: Matka Boża z Guadelupe. – Ona się do Wierszyny sama zaprosiła! – śmieje się gospodarz – Poprosiłem znajomego z Kielc, by wysłał mi projekty witraży. Wysłał mi jedyny jaki miał – wizerunek z Guadelupe. Potem okazało się, że właśnie w jej święto odprawiliśmy tu pierwszą Mszę św.

Pod ołtarzem – figurka baranka. – A to jedyne, co ocalało sprzed grabieży kościoła. Można sobie wyobrazić, jaki panował tu strach, jeśli kościół funkcjonował już od 13 lat i dopiero wtedy rodzina, która przechowywała baranka przyniosła go, wciąż lękając się represji i prosząc, żebym ich nie wydał.

Nad ołtarzem góruje krzyż z figurą Chrystusa bez rąk. – To pasyjka z krzyża, który stał między kościołem, a cmentarzem. Jeden bolszewik urządził sobie z niego strzelnicę. Kulą rykoszetem wybiła mu oko, ale się nie nawrócił. Chyba ze wstydu, wyprowadził się z Wierszyny.

Wiszące na bocznych ścianach portrety świętych, przypominają o pomocy płynącej z Polski, bez której odbudowa kościółka byłaby

niemożliwa. – To malował kopista, bez wykształcenia malarskiego. Rolnik zwykły, z Podlasia. Namalował mi też ks. Popiełuszkę i naszego założyciela – opowiada oblat.

Do religijnego wystroju nie pasuje rowerowy kask umieszczony przy tabernakulum. – A to jest wotum. – Tłumaczy proboszcz oczywistym tonem. – Na stulecie kościoła jechała tu z Polski pielgrzymka rowerowa, pokonali ponad 8400 km. Na przedostatnim



Wierszyna kościół wybudowany w 1913 r. (na fot. o. *Mirosław Zięba OCD*)

odcinku najmłodsza uczestniczka potknęła się. Całe szczęście, że miała kask na głowie. Trafiła do szpitala, ale wszystko dobrze się skończyło.

Lekarz dusz i ciał

Choć przed zburzeniem kościoła ocalili mężczyźni, dziś na nabożeństwach można w spotkać głównie kobiety.

– Jeden przychodził. Mój ministrant. Miesiąc młodszy ode mnie. Po kolędzie mnie prowadził, od drzwi, do drzwi, bo znał tu ścieżki. Ale zmarł półtora roku temu – zamyśla się kapłan.

Nieobecność mężczyzn, to wyzwanie dla przedsiębiorczego proboszcza, który stara się zachęcać wiernych do regularnego przystępowania do sakramentów. Jak mówi, na niedzielą Mszę św., która niezmiennie odprawiana jest po polsku, przychodzi ok. 40 osób.

Na Boże Narodzenie – trzykrotnie więcej. To zaledwie jedna trzecia mieszkańców, ale proboszcz podnosi na duchu wspomnienie ostatniej kolędy, podczas której został serdecznie przyjęty przez parafian, których w kościele jeszcze nie ma. Modli się za nich i czeka cierpliwie.

– W tym roku ochrzciłem 5 osób, tyle też przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej. A przed trzema laty było bierzmowanie: troje młodych i czworo w wieku powyżej 75 lat. Śluby były dotąd tylko dwa: jeden mieszkańców, a drugi narzeczonych, którzy przyjechali tu z Polski, rowerami. Pokonali 8461 km – wylicza o. Karol.

Cieszy go fakt, że w Wierszynie więcej jest narodzin niż pogrzebów i nie ustaje w zapraszaniu parafian do kościoła. Z pomocą przychodzi niekiedy medycyna, bo mieszkańcy Wierszyny cenią proboszcza, za to, że ratuje, dosłownie: dusze i ciała.

– Niektórzy mówią, że u mnie jest więcej leków, jak w naszej aptece. Jak jedną babcię, która wcale nie chodziła, na nogi postawiłem, to do kościoła zaczęła przychodzić. Innemu panu ciśnienie ustawiłem – wylicza proboszcz.

Jego doraźna pomoc jest tym cenniejsza, że w Wierszynie lekarza nie ma. Raz w tygodniu przyjeżdża szkolna pielęgniarka. W razie nagłej potrzeby pogotowie i straż pożarna nie mają szansy dojechać na czas, bo do Wierszyny daleko, a droga, która tutaj się kończy, jest w bardzo złym stanie.

Rejsowe busiki, tzw. „marszrutki”, odjeżdżają z Wierszyny tylko raz dziennie, pięć dni w tygodniu. A miejsc mają tylko kilkanaście. Więc o. Karol najczęściej jeździ rowerem. Czasem w dalekie trasy – jak do odległego o 200 km Usola Syberyjskiego, na jubileusz ojców karmelitów. „Marszrutki nie było” – wyjaśnia krótko.

dokończenie na str. 14

BYLI PARĄ, CHCIELI SIĘ POBRAĆ. ALE BÓG CHCIAŁ OD NICH INNYCH ŚLUBÓW

Bóg planuje nasze losy według skomplikowanych algorytmów. Przekonała się o tym pewna para narzeczeńska z Argentyny. Gdy zaczęli ze sobą chodzić, w najśmielszych marzeniach nie przypuszczali, jak zakończy się ich związek... Poznajcie historię Trinidad i Javiera.

Trinidad Maria Guiomar i Javier Olivera byli zakochaną parą studentów. Dzieje ich znajomości nie zakończyły się klasycznym happy endem: pobraли się, żyli długo i szczęśliwie w kochającej się rodzinie. Ale też nie doszły do punktu, w którym dawne romantyczne uniesienia zamieniły się w pretensje i konflikty prowadzące do rozstania.



Jaka była „trzecia droga” latynoamerykańskich narzeczonych? Można powiedzieć, że dalej są ze sobą, choć w ramach nietypowego związku.

ZWYCZAJNE POCZĄTKI

Argentyńczycy znali się od dzieciństwa. Ich rodzice, praktykujący katolicy, byli zaprzyjaźnieni i mieszkali w tej samej dzielnicy Buenos Aires. Po liceum Javier postanowił, wzorem wielu swoich rówieśników, wybrać się w kilkumiesięczną podróż z plecakiem po kontynencie.

W tym czasie przeżywał okres buntu wobec wiary i zupełnie porzucił praktyki religijne. Gdy wrócił do domu, zapisał się na wydział prawa. Trinidad Maria, jego koleżanka ze szkoły podstawowej, wybrała ten sam wydział, ale na innym uniwersytecie w Buenos Aires. Dro-

gi młodych ponownie się przecięły. Wkrótce zostali parą.

Na początku znajomości Javier zapytał Trinidad, czy zamierza zachować dziewictwo do ślubu. Przyznał, że bardzo zdeterminowana odpowiedź dziewczyny, w dodatku udzielona za pomocą logicznej i konsekwentnej argumentacji bar-



dzo go zaskoczyła. – Uważałem wtedy, że to jakieś dziwne, kościelne przesady. Byłem wtedy zbuntowany, ale w jakiś sposób taka postawa zaczęła mi imponować. Spotkałem kobietę potrafiącą bronić tego, w co wierzyła i jednocześnie bardzo inteligentną – przyznał Javier.

POCZĄTEK PRZEŁOMU

Trinidad Maria obracała się w środowisku chrześcijańskim, czytała i dyskutowała o wielu książkach religijnych, o kulturze, sztuce i filozofii. Świat ten zaczął wciągać Javiera, w zasadzie nie było dnia, aby nie prowadzili rozmów o sensie życia lub istnieniu Boga.

W tym czasie para postanowiła, że tuż po zakończeniu studiów wezmą ślub. Stopniowo chłopak zaczął powracać do wiary, uczęszczać na niedzielne liturgie, modlić się. Narzeczeni odmawiali również wspólne różaniec.

Rodzina Trinidad została pewnego dnia zaskoczona decyzją starszego brata, który postanowił wstąpić do seminarium. Dla narzeczonych było to szokiem – pomimo że żyli już blisko Boga, pomysł wydawał im się niezrozumiałym radykalizmem i rezygnacją z kariery.

Stwierdziliśmy wręcz, że miał szalony pomysł, że wyrzekł się szczęścia. Ale z drugiej strony, po kilku dniach przyszła refleksja – co by się stało, gdyby Bóg chciał tego od nas? No i pierwsza odpowiedź brzmiałaby „nie, przecież byliśmy parą i zamierzaliśmy się pobrać” – opowiadał Javier.

KU NOWEJ DRODZE

Decyzja przyszłego szwagra nie dawała jednak chłopakowi spokoju. Przez kilka tygodni w jego głowie kołatało pytanie: a może Bóg mnie też wzywa? W końcu opowiedział o tym narzeczonej. Trinidad stwierdziła, że... ona również od kilku tygodni intensywnie myśli o życiu konsekrowanym.

Młodzi zdecydowali się porozmawiać z zaprzyjaźnionym zakonnikiem-spowiednikiem. Ten odpowiedział w sposób prosty: to sprawa pomiędzy Bogiem a każdym z was. Nikt nie może ingerować w wasze dusze, sami musicie podjąć decyzję w sercach.

Trinidad przyznała, że od tego czasu minęły jeszcze dwa lata, po których Bóg w pełni pokazał jej, czym jest wybór życia konsekrowanego. W 2008 roku złożyła śluby wieczyste w Zgromadzeniu Sióstr Jezusa Miłosiernego, przyjmując imię Siostry Marii od Mądrości. Dzisiaj mieszka w domu zakonnym w diecezji Fréjus-Toulon w południowej Francji. Na podstawie własnych przeżyć napisała książkę „Alguna vez pensaste? El llamado de Cristo” („Czy kiedykolwiek o tym myślałeś? Wezwanie Chrystusa”).

W tym samym roku w argentyńskiej diecezji San Rafael święcenia kapłańskie przyjął ks. Javier. Obecnie wykłada teologię w seminarium i prowadzi poczytny bloga „Que no te la cuental” („Nie musisz o tym mówić”).

To była wielka łaska, że się poznaliśmy, a później wybraliśmy taką drogę – widać, że Opatrzność Boża bierze pod uwagę każdy detal. Wciąż jesteśmy przyjaciółmi i nasze rodziny przyjaźnią się, jak przed laty – opowiada siostra Maria.

Lukasz Kobeszko

1. Pt. *Pierwszy Piątek Miesiąca.*
2. So. **Święto Ofiarowania Pańskiego. Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Odnowienie ślubów.** (*święto*). *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
5. Wt. Św. Agaty, dz. i męczen.
6. Śr. Świętych męczenników, Pawła Miki i Towarzyszy.
7. Cz. *Pierwszy Czwartek Miesiąca.*
8. Pt. Św. Apolonii.
11. Pn. **Matki Bożej z Lourdes. Światowy Dzień Chorego.**
14. Cz. **Świętych Cyryla, mnicha i Metodego, bpa, patronów Europy.** (*święto*)
Dzień Modlitw za Narody Słowiańskie.
16. So. W r. 1990 † O. Leonard od Męki Pańskiej (Kowalówka). Zapoczątkował renowację naszego kościoła.
21. Cz. Św. Piotra Damiana, biskupa i dra Kościoła.
22. Pt. **Katedry św. Piotra Apostoła.** (*święto*)
23. So. Św. Polikarpa, bpa i męcz.
27. Śr. W r. 1999 † O. Rudolf-Maria od Przebicia Serca św. MN Teresy (Warzecha).

LUTY 2019



Obecna szopka Narodzenia Pańskiego to dzieło/praca s. *Filomeny* i br. *Władysława*
fot. *Lucyna Szałyga*

OTWARTE SPOTKANIA GRUP DUSZPASTERSKICH DZIAŁAJĄCYCH PRZY KOŚCIELE ŚW. TERESY OD JEZUSA (KARMELICI BOSI)

AKCJA KATOLICKA

- każdego 16-go dnia miesiąca po wieczornej Mszy św.

BRACTWO SZKAPLERZNE

- pierwszą sobotę miesiąca o godz. 17:00 (rozmównica w klasztorze).

BRACTWO ŚW. JÓZEFA

- druga i ostatnia środa miesiąca po wieczornej Mszy św. (sala nad zakrystią).

GRUPA BIBLIJNA

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (sala w klasztorze).

KARMELITAŃSKI RUCH EWANGELIZACYJNO-MODLITEWNY (KREM)

- w poniedziałki po wieczornej Mszy św. (*Sala Rycerska* przy furcie).
- ostatnia niedziela miesiąca Msza św. o godz. 17:00, a po niej modlitwa wstawiennicza.

MINISTRANCI

- w soboty o 9:00 (w zakrystii).

RÓŻE RÓŻAŃCOWE

- I niedziela miesiąca godz. 9:30 zmiana Tajemnic Różańcowych.

SCHOLA DZIECIĘCA

- W KAŻDĄ SOBOTĘ godz. 10:00 w niedzielę przed Mszą św. o godz. 11:00 (*sala Rycerska*)

ŚWIECKI ZAKON KARMELITÓW BOSYCH (OCDS)

- w lutym nie będzie spotkania Świeckiego Karmelu w III sobotę ze względu na rekolekcje wspólnotowe

ewentualne zmiany
w kolejnym numerze

ŚWIĘTA RODZINA Z NAZARETU – DANA NAM NIE TYLKO DO JEJ ADOROWANIA, ALE TEŻ DLA NASZEJ MOBILIZACJI, BY I NASZE DOMY MIAŁY COŚ Z ŚWIĘTOŚCI

Rodzina jest sprawą świętą, a wzorem miłującej się i wiernej Bogu rodziny są Jezus, Maryja i Józef. Czy Oni byliby dla nas wzorem, gdyby nie byli sobie wzajemnie poddani w miłości? Ich mi-

daliśmy się niestety porwać cywilizacji konsumpcji. Dla wielu się wydaje, że szczęście rodzinne zależy od stanu posiadania, od majątku, samochodu, stanu konta i że dzieci wszystko mu-

każdy inny, może być odrzucony. Przykładem jest antykoncepcja, za którą kryje się lęk przed potomstwem, albo zwykły egoizm, niedojrzałość. Wiemy już na przykład, że jeśli w Europie przy-



Święta Rodzina. Obraz znajdujący się w sali za zakrystią (zwanej salą chóru). Nazwa od chóru „Błękitni”, który wcześniej do roku 1976 „rozładał” swój sprzęt (krzesła) bezpośrednio na korytarzu za zakrystią. Gdyby Ktoś z P.T. Czytelników rozpoznał ofiarodawcę obrazu... bylibyśmy niezmiernie wdzięczni. Ktoś, coś, na temat pochodzenia mówił (przelotnie) ale nie zapamiętałem... fot. *Lucyna Szahyga*

łość i wspólny dom nie przetrwałby, gdyby zabrakło w nim wzajemnego poddania i współpracy w Bożym planie zbawiania świata. To przecież Jezus, jako Bóg, miał największe prawo do tego, by narzucać swoją wolę Józefowi i Maryi i stanowić o porządku ich dnia. Tymczasem, żyjąc przez 30 lat w Nazarecie, stał się wzorem poddania i posłuszeństwa. Z miłością ulegał swej Matce i przybranemu ojcu, by przez to i nam dać przykład, że miłość i mądra uległość jest potrzebna nie tylko dla właściwego funkcjonowania rodziny, ale też dla należytego wychowania dzieci. Święta Rodzina uczy nas prawdziwej miłości, oddania, mądrości życia i pracowitości. A my w obecnych czasach

szą mieć od razu, na rozkaz, na każde widzimisię. A to jest niszczące, gdyż szczęście rodzinne nie zależy w pierwszym rzędzie od zasobności portfela i od zaspakajania wszelkich kaprysów. Obserwacja społeczeństw, zwłaszcza na Zachodzie wskazuje, że **najmniej** dzieci mają zwykle najbogatsi, gdyż materialne bogactwo trudno jest im pogodzić z ofiarną miłością, a innej miłości, niż ofiarna – jeśli ona ma być prawdziwa – nie ma na tej ziemi!

Dziecko jest darem nie tylko dla rodziny, ale i dla narodu, bo przyszłość mają nie te społeczeństwa, które są silne ekonomicznie, ale te, które mają więcej dzieci. Oczywiście ten Boży dar, jak

rost naturalny nie ulegnie zmianie, to za parę pokoleń nie będzie już narodu niemieckiego, francuskiego, belgijskiego, ale Europę zaleją gardzący białą rasą muzułmanie. W przyrodzie nie ma przypadków i natura nie znosi próżni: Gdy jakiś naród wymiera, wtedy jego miejsce zajmują narody mające dzieci.

Ale wzajemne zaufanie i ofiar-na miłość, będąca podstawą dobra i szczęścia w rodzinie jest darem, który trzeba sobie wymoldić i budować ją dzień po dniu, nieraz z wielkim trudem. Bo modlitwa wyprasza pomyślność, zgodę, scala rodzinę i ratuje ją przez rozbiciem. Oto pewien chłopak po powrocie z wojska wrócił do



matki i zamiast rozejrzeć się za pracą i pomyśleć o przyszłości, zaczął pić. Początkowo matka myślała: *No cóż, chłopak po woj-sku, chce się wyszumieć*. Ale miały tygodnie, a syn pił. Martwiła się więc coraz bardziej. Błagała syna, by się opamiętał. Ale to nic nie pomagało – pił dalej. Później zaczęła krzyczeć i grozić, że wyrzuci go z domu, że wezwie policję, że odda go na przymusowe leczenie. Aż pewnego dnia weszła do jego pokoju i usiadła na krawędzi jego łóżka. Już nie błagała, ani nie straszyła, tylko powiedziała: *Synu, ty już nie jesteś mój. Ktoś mi ciebie zabrał. Nic już nie będę ci mówić. Będę się tylko modlić za ciebie i pościć*. Syn wybuchnął śmiechem mówiąc, że matka jakiś cyrk wyprawia i znowu poszedł pić. Któregoś wieczoru, po powrocie z libacji, zauważył matkę siedzącą w kuchni, wciśniętą w kąt, między oknem i lodówką. Tak samo było następnego dnia, a potem jeszcze w następne. Aż w końcu nie wytrzymał, ukląkł przed nią i powiedział: *Mamo, pomóż mi! Ja chcę się zmienić, ale nie daję rady!* I matka pomogła. Ubłagała lekarza na odwykowie, by przyjął chłopaka, bo o miejsce było trudno. W ten sposób młody człowiek wyszedł z nałogu – uratowany przez matkę, która знаła prawdę niezmienną, odkąd świat istnieje, że **szatan** nie boi się krzyku i gróźb, ale **boi się modlitwy i postu**. W 2006 roku, w czasie spotkania z młodzieżą na krakowskich Błoniach, papież Benedykt XVI tak mówił o tęsknocie za szczęściem w rodzinie: *W sercu każdego człowieka jest pragnienie domu, w którym miłość będzie chlebem powszednim. To tęsknota za domem, który napędza dumę, którego nie trzeba będzie się wstydzić i którego zgłiszczy nigdy nie trzeba będzie optakiwać*.

Zastanówmy się, czy nasze domy tworzą atmosferę miłości i wiary? Czy jesteśmy gotowi na wzajemne oddanie i ofiarną służbę w postawie miłości przebaczącej, uczynnej i życzliwej? Warto

pamiętać, że najbardziej szczęśliwe są dzieci tych szczęśliwych rodziców, którzy żyją miłością wzajemną, ale takie szczęście zależy od zaufania Bogu, od żywej wiary i od wiernej miłości małżeńskiej, a nie od stanu posiadania. Tego uczy Rodzina Nazaretańska, która przecież była bezdomna, a mimo tego mocną potęgą ofiarnej miłości i wzajemnego poddania! To Ona mówi i dzisiaj do nas – również do polskich rodzin: *Opamiętajcie się, zatrzymajcie się, wróćcie do wartości podstawowych!*

Pewien ojciec, podczas polerowania nowego samochodu zau-



ważył, że jego 6-letni synek podniósł kamień i porysował bok auta. W nerwach ojciec chwycił rękę dziecka i uderzał w nią wiele razy, nie zdając sobie sprawy, że uderzał kluczami. W szpitalu dziecko straciło trzy palce, z powodu wielokrotnych złamań. Gdy następnego dnia zobaczyło ojca zapytało: *Tato, kiedy moje palce odrosną?* Mężczyzna był tak zalamany, że zaniemówił; wrócił do swego samochodu i skopał go wiele razy. W końcu spojrzał na zarysowania na karoserii, zrobione przez synka. A były tam trzy słowa, napisane przez dziecko: **KOCHAM CIĘ TATO**. Czyż winą dziecka było, że w dziecięcej prostocie narysowało te cudowne słowa – kamykiem – po prostu, tym, co znalazło w zasięgu ręki? Następnego dnia mężczyzna popełnił samobójstwo...

Gniew i miłość: dwie skrajnie przeciwstawne sobie siły, walczące ze sobą, odkąd świat istnieje;

za czym pójść? wybór należy do człowieka. Z tym, że wybierając miłość i mądrość, mamy w perspektywie wartościowe życie. A mądrość zawiera i tę prawdę, że *rzeczy materialne są po to, by ich używać i z nich korzystać, ale ludzi mamy kochać*. Niestety, w dzisiejszym świecie dzieje się na odwrót, bo wykorzystywani są ludzie, a kochane są rzeczy! Bądźmy więc ostrożni i mądrzy, by mieć w pamięci tę przestrożę. Używajmy to, co jest do użytku, a ludzi po prostu miłujmy! Uważajmy też na nasze myśli, bo one mają tę właściwość, że zmieniają się w słowa, a słowa stają się czynami. Zważajmy też na nasze dzia-

łania, bo one – wielokrotnie powtarzane stają się nawykami, a nawyki mogą się stać wielką pułapką.

Życie wymaga heroizmu, koniecznego również dla budowania szczęśliwych rodzin, ale przecież w sakramencie małżeństwa Bóg udziela potrzebnych łask. Również po to, by pamiętać o prawdzie, że dla dziecka najważniejsze jest widzieć kochających się rodziców, gdyż dla dziecka rodzinny dom, jest całym jego światem. Rodzice zastępują dzieciom Boga, więc dziecko logicznie rozumuje, że Bóg jest taki, jakimi są tatuś i mamusia. Jakże wielka to odpowiedzialność, by ojciec i matka pamiętali, że oni swą postawą, przykładem, miłością, wyrozumiałością, mądrością i cierpliwością ukazują, jaki jest Bóg i swoją postawą bardzo mogą pomóc dzieciom nawiązywać przyjazną więź z Bogiem. Jeśli natomiast rodzice nie spełniają swych zadań, mogą na całe życie dziecka zakłócić przyjazne relacje dziecka z Bogiem.

Tak więc w rodzicach ukryty jest majestat Boga, ale też aurytet ojca i matki – też od Boga pochodzi – z Jego błogosławieństwa – które to dary – trzeba sobie wymodlić.

mat. wł. red.

JAK POWSTAŁA WATYKAŃSKA SZOPKA Z PIASKU?

Odslonięta w Watykanie szopka z piasku to największy rzeźbiarski projekt na placu św. Piotra od czasu, gdy na kolumnadzie Berniniego zostały umieszczone posągi świętych. Trzech artystów pracowało nad nią przez ostatnie dwa tygodnie.

Jak mówi czeski rzeźbiarz Radovan •ivný, jego grupa wykonała już w przeszłości wiele dużych kompozycji z piasku. Co roku w grudniu pojawiają się też zamówienia na szopki. Ta watykańska jest jednak wyjątkowa, nie tylko ze względu na rozmiary i wielkie zainteresowanie mediów, ale przede wszystkim z powodu niepowtarzalnej scenerii. Kulisami szopki są bowiem kolumnada i bazylika, dzieła Berniniego i Michała Anioła. Radovan •ivný opowiada nam, jak doszło do powstania tego niezwykłego dzieła.

Piasek, ił i woda, a wokół wielka historia:

„Na długo przed naszym przyjazdem pracowała tu najpierw ekipa techniczna, która warstwa po warstwie ubijała piasek z wodą do drewnianej konstrukcji, normalną ma-

szyną do ubijania gruntu, aż do osiągnięcia wymaganej wysokości, w naszym wypadku 5 metrów. Na nas czekała więc piramida z piasku, twardy blok, idealny materiał rzeźbiarski – powiedział Radovan •ivný. – Nasza praca to kombinacja dwóch technik



rzeźbiarskich: kucia i modelowania. Główny kształt wykuwamy, ale niektóre części dolepiamy. Na zakończenie spryskujemy wszystko zwykłym klejem winylowym, aby powstała warstwa ochronna, odporna na działanie wiatru i deszczu. Oczywiście, jesteśmy bardzo zadowoleni, że dane nam było pracować w takim

miejscu, na Placu św. Piotra. Przede wszystkim z powodów historyczno-religijnych. Można tu bowiem doświadczyć nie tylko wpływów duchowych, ale również oddziaływania wielkiej historii. Gdy się rozejrzemy wokół siebie widzimy dzieła Berniniego, Michała Anioła. Także więc i my chcieliśmy wnieść w to miejsce swój skromny wkład”.

Piasek, z którego wykonana była szopka pochodzi z plaży z Jesolo koło Wenecji. Charakteryzuje się on dużą

zawartością iłu, dzięki czemu bardzo dobrze nadaje się do budowania takich konstrukcji. Szopka i choinka pozostaną na placu św. Piotra do niedzieli Chrztu Pańskiego, 13 stycznia. Ojciec Święty odwiedził szopkę 31 grudnia po tradycyjnej liturgii *Te Deum* na zakończenie roku.

za: **Krzysztof Bronk** – Watykan

WIERSZYNA...

dokończenie ze str. 9

Goście mile widziani

Mimo niedogodności komunikacyjnych, polską wioskę odwiedzają pielgrzymi i turyści. Jak mówi proboszcz – to ok. 40 grup każdego roku. Zawitał tu nawet Japończyk – polonista, który po studiach w Gdańsku wrócił do Tokio, gdzie rośnie zainteresowanie językiem polskim.

Każda wizyta, to radość dla mieszkańców, którzy, choć noszą polskie nazwiska, (m.in.: Nowak, Pietras, Janaszek, Pośpiech, Pietrzyk, Zieliński), nie zawsze mówią po polsku. Najmłodsi uczą się polskiego w szkole – dzięki pracy p. Henryki, nauczycielki z Polski, która nie

tylko prowadzi dla nich lekcje, ale też organizuje czas po lekcjach.

– Oglądamy polskie filmy, gramy w gry, przygotowujemy np. jasełka – wylicza nauczycielka, której praca częściowo rekompensuje brak zajęć w tutejszym domu polskim, który praktycznie nie funkcjonuje. Wspólnie spędzany czas, atrakcja dla dzieci i młodzieży – tej, która nie wyjechała jeszcze na studia.

Po studiach mało kto tu wraca, chyba, że jego zawód odpowiada lokalnym potrzebom. Mieszkańcy Wierszyny utrzymują się głównie z rolnictwa, pracy w trzech tutejszych tartakach i dziewięciu sklepach.

Proszę mi kogoś przysłać!

Krótką wizytę w Wierszynie, kończymy jubileuszową kawą. Nad

stołem w jadalni wiszą zdjęcia z wydarzeń parafialnych: procesja na Boże Ciało, jasełka, rekolekcje dla młodzieży. Na wielu z nich są też siostry zakonne, które pomagają o. Karolowi, przyjeżdżając ze swoich domów w okolicach Irkucka. Proboszcz ma nadzieję, że wkrótce dołączą na stałe do wspólnoty parafialnej. Z myślą o nich przebudowuje budynki parafialne.

– Jest tu co robić. Mogłby tu ktoś do mnie przyjechać, także z Polski. Do natury wrócić, bo teraz to wszyscy nowocześnie, tylko w tych komputerach siedzą...

– A gdyby ktoś z młodzieży na jakiś wolontariat chciał przyjechać?

– O, to chętnie przyjmę! Proszę mi kogoś przysłać!

za: <https://misyjnc.pl/misja/wierszyna-polski-skrawek-syberii/>

PRZEŻYŁA ABORCJĘ. Co POWIEDZIAŁA MATCE, KTÓRĄ SPOTKAŁA PO 40 LATACH?

Historia życia Melissy Ohden miała zakończyć się 40 lat temu, jeszcze w łonie matki. Lekarze sądzili, że to będzie tylko jedna z kilku tysięcy aborcji dokonywanych w USA każdego dnia. Dziecko jednak urodziło się żywe i bardzo chciało żyć dalej.

Dziewiętnastoletnia wówczas mama Melissy nie chciała dokonywać aborcji, ale sądziła, że nie ma innego wyjścia. Na takie rozwiązanie naciskała w końcu cała rodzina z jej własną matką na czele. Kiedy zdecydowała się na aborcję sądziła, że jest w piątym miesiącu ciąży. Była jednak już w siódmym.

NIEUDANA ABORCJA MELISSY OHDEN

Melissa otrzymała zastrzyk z roztworu soli, który miał ją poparzyć od środka i sprawić, że urodzi się martwa. Kiedy pielęgniarki zobaczyły żywe dziecko nie mogły wyjść ze zdumienia. Jedną z nich była biologiczna babcia Melissy, która kazała „zostawić to, aż umrze”. Na szczęście jej koleżanki nie posłuchały tej rady i zaopiekowały się małą dziewczynką. Trzy miesiące później Melissa trafiła do kochającej, chrześcijańskiej rodziny adopcyjnej.

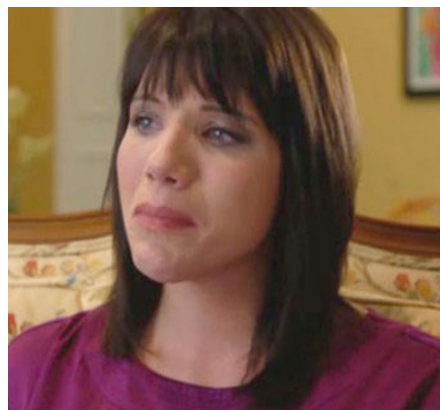
Jej biologiczna mama w trakcie aborcji otrzymała narkozę i po obudzeniu była przekonana, że wszystko poszło zgodnie z planem. Prawdę poznała dopiero po wielu latach.

OHDEN ODKRYWA PRAWDĘ

Lekarze twierdzili, że z powodu próby przeprowadzenia aborcji dziewczynka będzie cierpiała na ślepotę, głuchotę i upośledzenie umysłowe. Żadna z ich prognoz się nie sprawdziła. Melissa jest w pełni

zdrową kobietą, żoną i matką dwóch córek. Starszą z nich urodziła w tym samym szpitalu, w którym miała być uśmiercona. Chciała przez to pokazać, że życie może zwyciężyć śmierć.

Melissa była świadoma, że została adoptowana, ale o okolicznościach swoich narodzin dowiedziała się dopiero w wieku czternastu lat.



Jako nastolatka nie mogła sobie poradzić z tą wiadomością, szukała ucieczki w alkoholu, popadła w bulimię. Desperacko chciała odnaleźć swoich biologicznych rodziców. Myślała, że jest jedyną osobą, która urodziła się w wyniku nieudanej aborcji. Dopiero w późniejszych latach dowiedziała się, że podobny los dzieli ok. 44 tys. Amerykanów.

POSZUKIWANIA BIOLOGICZNEJ RODZINY

Ważną rolę w życiu Melissy **zaczęła odgrywać wiara w Boga i w to, że to On sam pragnął, aby pojawiła się na świecie.** Czuła też wdzięczność za dar rodziny adopcyjnej, która wspierała ją przez cały ten czas. Nadal jednak czuła, że nie może ustawać w poszukiwaniu rodziców biologicznych.

Udało jej się zdobyć adres ojca i napisać do niego list. Nigdy nie otrzymała na niego odpowiedzi, a adresat zmarł krótko później. Od jego rodziny, która znalazła list dowiedziała się, że nigdy nie wspominał o aborcji swojego dziecka,

której nie starał się zapobiec. Pewnego razu powiedział tylko: „Zrobiłem coś, czego bardzo się wstydzę, ale nigdy nie mogę powiedzieć, co to było”.

Po czterdziestu latach odnalazła jednak swoją matkę. Po mailach i listach przyszedł czas na spotkanie twarzą w twarz. Melissa nie miała zamiaru nikogo oskarżyć, ale przebaczyć i przytulić kobietę, której nigdy wcześniej nie mogła poznać.

SPOTKANIE Z MATKĄ

Obie długo płakały. Matka Melissy w końcu mogła trzymać w ramionach swoją córkę, uściskać wnuczkę Olivie i zięcia Ryana. Okazało się, że przyszła na spotkanie ze swoją drugą córką Jennifer i jej dziećmi, które szybko zaprzyjaźniły się z Olivią. „Tak bardzo cię przepraszam, że wtedy po prostu stamtąd nie uciekłam” – mówiła matka Melissy. Przez wszystkie kolejne lata myślała o tamtej aborcji i marzyła o tym, żeby jej dziecko żyło. Spotkanie z córką było dla niej cudem. „Wiem, że nigdy nie będę dla ciebie «mamą», ale mam nadzieję, że pozwolisz mi być częścią swojego życia” – powiedziała w trakcie pożegnania. „Ja też tego bardzo chcę. Nie mam instrukcji, jak to zrobić, ale wiem, że od teraz możemy znaleźć na to sposób” – usłyszała w odpowiedzi.

PRZEBACZENIE

Melissa przebaczyła nie tylko swojej matce, ale także babci, która chciała zostawić ją na pewną śmierć. Mówi, że ta decyzja pozwala jej iść dalej bez żalu, ale z wdzięcznością za życie.

Dzięki świadectwu Melissy wiele kobiet w trudnej sytuacji ostatecznie postanowiło urodzić swoje dzieci. Niektóre przychodzą później jej za to podziękować. Jeśli o aborcji miałyby prawo wypowiadać się tylko te osoby, których ta kwestia bezpośrednio dotyczy, to warto wiedzieć, że Melissa jest przeciw.

NA POCZĄTKU...

*Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
a Bogiem było Słowo.
Ono było na początku u Boga.
Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało.
Co się stało, w Nim było życie,
a życie było światłością ludzi.
A światłość świeci w ciemności,
a ciemność jej nie ogarnęła. [...] Słowo było na świecie,
i świat stał się przez nie,
a świat Go nie poznał.
Przyszło do swoich,
a swoi Go nie przyjęli.*

(Ew. św. Jana, Prolog, 1:1-11)

Było sobie na świecie pewne bardzo małe biedne miasteczko. Nazwa jego była niepozorna, bo też i niepozorni w nim mieszkali ludzie, dobrzy i poczcwi. Chwalili Pana Boga i wiedli pracowity żywot. Nikt o nich nigdy nie słyszał ani nikt się o nich nie troszczył, nikt z tego miasteczka nigdy nie wywędrował ani nikt do niego nie przyjeżdżał, bo nie było po co. [...] W miasteczku tym ludzie byli bardzo biedni, choć ciężko pracowali; na polach jednakże więcej było kamieni niż zboża, a na czterech drzewach rodziło się jedenaście jabłek, jeśli rok był bardzo urodzajny, albo nic się nie rodziło. [...] Mieszkańcy tego miasteczka kochali je bardzo i byli z niego dumni, choć w nim nie było wesoło.

Jak widać są takie miejsca na świecie (może tylko w baśniach), gdzie mimo okropnej biedy, żyją poczcwi, zacy ludzie. Wszyscy mając niewiele, potrafili się tym dzielić z kimś, kto miał jeszcze mniej.

A pieśń chwały unosiła się w tym miejscu ku Niebiosom w podzięcie każdego dnia za to NIEWIELE.

W miasteczku tym była szkoła, w której nauczyciel był niezmierniej dobroci *a tak cierpliwy jak święty. Miał różowe okulary, więc może dlatego do wszystkich się uśmiechał, bo wszystko co widział wydawało mu się piękne. Nauczał przedziwnych rzeczy i wszystko na świecie umiał nazwać po imieniu; wołał na kwiatki i gwiazdy, gdyż wiedział, jak się nazywa każdy kwiat i każda gwiazda. Uśmiechał się nawet wtedy, kiedy padał smutny deszcz, bo mówił, że jeszcze nie zapomniał tego, jak słodkie wczoraj świeciło Słońce, a kiedy wszystkim*



Wiejska chata – (źródło Internet)

dokuczał upał, on się też uśmiechał i mówił, że jeszcze mu zimno po deszczu. Był on tak mądry, że czytał nie tylko z grubej książki, ale z małej główki dziecka, i wszystko widział, co się dzieje w jego serduszkach. [...] Dzieci kochały go bez pamięci i słuchały nabożnie tego, co im mówił i czego ich nauczał, a on jak wielki czarodziej, wiedział o tym, co jest w środku ziemi, i co jest na niebie, co się dzieje za górami i lasami i co się odbywa w ciemnym ulu.

W takim to biednym miejscu przyszło na świat dwóch chłopców, którzy od samego POCZĄTKU, zakłócili jego spokojny tryb

życia, przysparzając zgryzoty rodzinom. Nad wyraz cierpiała matka, która pomimo ich złośliwej, złej natury – kochała ich nad życie.

Jest coś wspólnego, co łączy te dwa z tak różnych źródeł pochodzące teksty. W nich to objawia się Boska i człowiecza natura. Światłość przyszła na świat, od której pochodzi wszystko – a ludzie Ją nie rozpoznali i nie przyjęli. Przyszła na świat w ubożuchnej grocie, wśród zwierząt, w biednym miasteczku Betlejem. Obdarowała świat największym dobrem – wolnością dziecka Bożego, uwolnieniem od słusznej kary za grzech.

W niewielkim miasteczku o niepozornej nazwie Zapiecek, żyli

pobożni i dobrzy ludzie, chwalący Boga za to niewiele, co posiadali. Ale pojawiło się osobowe zło – które, zakłóciło spokojny, bogobojny żywot mieszkańców.

Zło jest na świecie, rozplenia się jak zielsko, rani i zabija – ale nie jest w stanie odnieść ostatecznego zwycięstwa. Bo też i jest dobro, które może nie robi wokół siebie wielkiego hałasu, ale świeci jasnym blaskiem, w oczach wielu.

(Cytaty: Kornel Makuszyński, *O dwóch takich co ukradli księżyc*)

Edyta Jurkiewicz-Pilska

ŚP. MARIA PODOLSKA – *wspomnienie**



Zacznę od zachwyty nad urodą Jej głosu.

Otóż, była Ona Prezeską chóru „Błękitni” (takie miano chórowi nadała Maria Osińska) – działającym przy kościele Karmelitów Bosych w Przemyślu i u Niej to w mieszkaniu odbywały się próby chóru, a dopiero w drugiej połowie lat 70. w obecnej sali przy zakrystii.

Pani Maryla (tak ją nazywaliśmy) była solistką naszego chóru obdarzona głosem przepięknej barwy – nasuwają mi się określenia zaczynające się od „naj”. Oczywiście żadne słowa nie są w stanie oddać piękna barwy Jej głosu. Był to głos niespotykany lub przynaj-

mniej bardzo rzadko. Porównywałabym (nieudolnie) – śpiew słowika, dzwoneczek, brzmiące srebro czy wręcz tzw. niebiańska barwa. Nieśkazitelnie czysty w barwie i intonacji, nie posiadał żadnej wady (jak się często słyszy – tremolo – „groszek” w głosie). Głos Jej był wielkim darem Pana Boga i Jemu poświęciła swój śpiew – przyczyniła się do powstania chóru, prowadziła go, pisała pięknie nuty a chór śpiewał na chwałę Bożą... – A mogłaby zrobić wielką karierę operową...

Ja osobiście trafiłam do chóru** w 1964 r. (jako sopran-amatorka wraz z koleżanką Alicją Łysakowską – alt). Byłam wtedy po maturze. Trafiłyśmy do chóru poprzez uczęszczanie na Msze św. do kościoła Karmelitów rekomendo-

* Śp. Maria Podolska „przyprowdziła” chór na Karmel w 1946 r., który trwał do 1993 r. i zawiesił działalność. Reaktywowany w 2000 r.

** W chórze śpiewałam do 1970 r. kiedy to rozpoczęłam studia wokalne w Akademii Muz. w Poznaniu w klasie Prof. ANTONINY KAWECKIEJ – znanej komitej śpiewaczki operowej.

wane do Pani Maryli przez ówczesnego Przeora – o. *Bogusława Woźnickiego OCD*, który „podслуchał” nasz śpiew.

W chórze bardzo wiele się nauczyłam, przede wszystkim solfeżu – (próby odbywały się poprzez czytanie nut „a vista” – na pierwszy rzut oka), co później bardzo mi pomogło w studiach wokalnych.

Na próbach chóru i w czasie śpiewów liturgicznych miałam zaszczyt stać obok Pani Maryli.

Pani Maryla była oczywiście solistką chóru i wykonywała ulubiony repertuar z muzyki kościelnej łącznie z kolędami wspólnie z drugą solistką (śp.) *Panią Danutą Kowalową* – solistką i aktorką teatru „Fredreum”.

Do najbardziej ulubionych przez nas Jej solówek należała pieśń do Matki Bożej „Najświętsza Panno” – Jana Maklakiewicza skomponowana w wysokiej „tessiturze” (zasięg głosu dominujący w utworze muzycznym), gdzie najwyższe dźwięki brzmiały u Pani Maryli bardzo lekko – bez wysiłku – wprost niebiańsko.

Panią Marylę zachowuję we wdzięcznej pamięci –

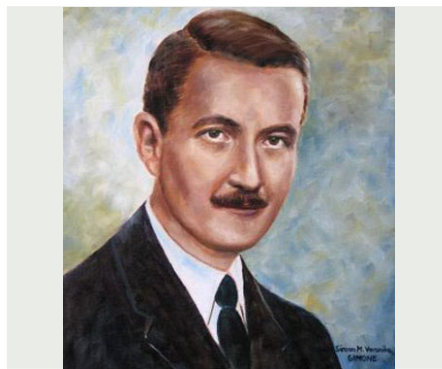
Anna Szatyga

Absolwentka Akademii Muzycznej w Poznaniu

KU PROCESOWI BEATYFIKACYJNEMU JANOŠA EŠTERHAZEGO

Jak nas informuje *ks. dr Andrzej Ścąber* z Kurii Metropolitalnej w Krakowie, archidiecezja krakowska poprowadzi proces wyniesienia na ołtarze Janoša Esterhazego (1901–1957), węgierskiego polityka polskiego pochodzenia, męczennika komunizmu. Niedawno, 7 stycznia, odbyło się w Krakowie wobec *abp. Marka Jędraszewskiego* zaprzysiężenie Komisji Historycznej w sprawie tegoż procesu.

Janoš Esterházy był działaczem węgierskich organizacji, funkcjonujących na terenie Słowacji, która po rozpadzie Austro-Węgier w listopadzie 1918 r. przeszła w skład Czechosłowacji, podczas gdy przez setki lat stanowiła



część Korony św. Stefana jako Górne Węgry. W związku z tym, jej terytorium zamieszkiwała ludność węgierska. Esterházy, jako polityk i poseł na sejm aktywnie działał na rzecz praw ludności węgierskiej. Korzystając ze swoich koligacji rodzinnych – jego matka była Elżbieta z Tarnowskich, córka Stanisława Tarno-

wskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego – pomagał w czasie II wojny światowej Polakom, którzy przedzierał się przez Węgry i Rumunię na Zachód, gdzie tworzyło się Wojsko Polskie. Za tę pomoc został pośmiertnie odznaczony przez *prezydenta Lecha Kaczyńskiego* orderem *Polonia Restituta*. Przez cały okres trwania wojny, udzielał również pomocy Słowakom i Żydom. Aresztowany w 1944 r. przez NKWD i zesłany do łagrów, powrócił w 1949 r. do Czechosłowacji, gdzie komuniści skazali go na karę śmierci. Na skutek nacisków opinii publicznej, wyrok zamieniono na dożywotnie więzienie o zastrzonym rygorze na sławetnym zamku w Mirovie, do dziś najcięższym więzieniu w Czechach, gdzie na skutek wycieńczenia i chorób zmarł w 1957 roku.

dokończenie na str. 18



Dziś polecam

Snickers

CIASTO:

1/2 kg mąki
20 dag margaryny
20 dag cukru
2 łyżki miodu płynnego
2 całe jajka
2 płaskie łyżeczki sody oczyszczonej

WYKONANIE: Z podanych składników zagnieść ciasto i podzielić na 3 równe części. Każde ciasto osobno rozwałkować i nakłuć widelcem. Upiec dwa placki, a na trzeci surowy nałożyć karmel. Placki piec w 180°C ok. 10–15 min.

KARMEL:

30 dag orzechów włoskich grubo posiekanych

10 dag margaryny
2 łyżki miodu płynnego
1 łyżka cukru
1/2 tabliczki czekolady gorzkiej lub mlecznej



WYKONANIE: Wszystkie składniki smażyć na patelni ok. 3 min. ciągle mieszając (do połączenia składników). Gotowy karmel wylać na trzeci surowy placek.

KREM:

1 budyń śmietankowy lub waniliowy na 3/4 l mleka

mleko
2 żółtka
1 łyżka masła
2–3 łyżki cukru

WYKONANIE: 2 szklanki mleka zagotować z cukrem. W 1 szklance mleka rozrobić proszek budyniowy z żółtkami i wlać do gotującego się mleka. Do gotującego się kremu dodać łyżkę masła. Gorącym kremem przełożyć placki.

SKŁADANIE PLACKA:

1) placek miódowy
2) 1/2 kremu
3) placek z karmelem
4) druga część kremu
5) placek miódowy
6) cukier puder do posypania lub polewa.

Francuzi powiedzieliby: Bon appétit a my smacznego dziękując Pani *Barbarze Hryniszyn* za t. i fot.

KU PROCESOWI...

dokończenie ze str. 17

Abp Marek Jędraszewski powiedział o nim, o Janošu Esterhazy, że „w czasach bardzo trudnych dla Europy Środkowo-Wschodniej [...] pokazał on, co znaczy być świadkiem Chrystusa i Jego krzyża. Dlatego jawi się nam jako prawdziwe światło także we współczesnym świecie, często pochłoniętym przez moce ciemności, nienawiści i zła. On pokazał, co znaczy ofiarować życie Chrystusowi i być wiernym Ewangelii”.

Członkami wspomnianej Komisji Historycznej zostali: *dr hab. Arkadiusz Adamczyk*, profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach – przewodniczący, *dr Imre Molnár*, dyrektor Instytutu Węgierskiego w Bratysławie, *dr Dariusz Żuk-Olszewski*, *dr Andrej Tóth*, kanclerz Uniwersytetu Ekonomicznego w Pradze i *dr Soós Viktor Attila* z węgierskiego odpowiednika IPN. Każdy z nich, trzymając dłoń na Księdze Ewangelii, złożył przysięgę wierności i dochowania tajemnicy. Głównym zadaniem Komisji będzie zbadanie życia i działań

ności Esterhazego na podstawie zachowanych dokumentów. Jeśli wyniki kwerendy nie wykażą w jego postawie nic sprzecznego z wiarą i moralnością chrześcijańską, rozpocznie się proces beatyfikacyjny Sługi Bożego, w którym sędzią – delegatem biskupim będzie nasz *ks. Andrzej*, a rzecznikiem sprawiedliwości *o. dr hab. Szczepan T. Praśkiewicz OCD* z wadowickiego Karmelu, konsultor ds. beatyfikacyjnych w Kurii Arcybiskupiej w Krakowie i w Kurii Rzymskiej na Watykanie.

(inf. wł.)



Wy tłumacz mi, Rebe, bo nie rozumiem: przychodzisz po pomoc do biednego – pomagasz jak tylko możesz. Przychodzisz do bogacza – udajesz, że go nie widzisz. Czemu tak się dzieje?

– Spójrz, Abram, przez okno. Co widzisz?

– Sara z Ickiem idzie ze sklepu. Josel na bazar jedzie, Rapaport z Rywką rozmawia...

– Dobrze, Abram. A teraz spójrz w lustro. Co widzisz?

– Cóż mogę zobaczyć, Rebe. Siebie samego widzę.

– Widzisz, Abram – okno jest ze szkła i lustro ze szkła.

Wystarczy dodać odrobinę srebra i już widzisz tylko siebie...

* * *

Przychodzi Jasiu do sklepu i mówi:

– Poproszę fafkulce.

– Przepraszamy, ale nie mamy czegoś takiego.

Po czym Jasiu przychodzi po kilku dniach i mówi:

– Poproszę fafkulce!

– Proszę wyjść, nie mamy takiego czegoś.

– To poproszę fa w spreju.

U W A G A ! FURTA CZYNNA:

*oprócz SOBÓT,
NIEDZIEL i ŚWIAT*
od poniedziałku do czwartku
w godz. 8:00 – 13:00 i 15:00 – 17:30
w piątek od 8:00 do 13:00



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła
pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu.
Redaguje *Zespół*
nakarmelprzemyski@gmail.com
Adres redakcji: Karmelicy Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

DRUK: *Tim grafik*, ul. Wałowa 9;
37-700 Przemyśl; tel. 16 675 16 85
e-mail: *biuro@timgrafik.pl* www.timgrafik.pl

WIELOLETNIE ETAPY PRAC PRZY RENOWACJI KOMPLEKSU KARMELITAŃSKIEGO W PRZEMYŚLU:



Eksmisja OO. Karmelitów Bosych w Przemyślu 28.VI.1784r. Obraz M.J. Fidy ol./pł. 80×100, mal. 1982 r., znajduje się obecnie w Domu Prowincjalnym KB w Krakowie*

PRACE UKOŃCZONE W 2018 R.:

1. **Wykonanie instalacji elektrycznej w kościele i monitoring.** Całkowity koszt to 180.000 zł. Otrzymaliśmy na ten cel 70.000 zł z Funduszu Kościelnego, 35.000 zł od Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, 20.000 zł od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, 50.000 zł pochodziło ze środków własnych. Pozostało jeszcze do zapłaty 5.000 zł.

2. **Zamontowanie nowych głośników w kościele.** Na ten cel otrzymaliśmy 18.000 zł Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych.

3. **Osuszanie fundamentów klasztoru, izolacja pozioma ścian w kaplicy św. Rafała, w zakrystii, w salce duszpasterskiej z zakrystią, a także kanalizacja wód deszczowych na wirydarzach:** 490.000 zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z Funduszu Kościelnego, w tym wkład własny wynosił 17.000 zł, tyle otrzymaliśmy z Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych – prezentowaliśmy serwis fotograficzny w numerze NR 10 (263) październik 2018.

4. **Oczyszczenie posadzki w kościele wraz konserwacją.** Zakup chemii do pielęgnacji i sprzętu wyniósł 16.100 zł, były to środki własne, w tym 3.800 zł ze zbiórki pieniężnej w kościele.

* Na obrazie widoczne są schody, które wówczas (przez skarpcę) prowadziły (od str. kościoła franciszkanów) do naszego kościoła

5. **Renowacja figur św. Weroniki i św. Marii Magdaleny.** W tym roku otrzymaliśmy 25.000 zł od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – we wcześniejszych latach 39.400 zł. Potrzeba jeszcze 20.000 zł na dwie konsole pod figury. Po drugiej stronie przy ołtarzu Matki Bożej Szkaplerznej również brakuje dwóch konsol, czyli kolejne 20.000 zł. Na chwilę obecną są ważniejsze prace do wykonania, więc na razie figury stoją na ołtarzu.

6. **Renowacja drzwi wejściowych na furcie.** Otrzymaliśmy 6.000 zł od Miejskiego Konserwatora Zabytków na tę pracę.

PRACE PLANOWANE W 2019 R.:

1. **Remont schodów do kościoła i klasztoru.** Koszt wyniesie (odpowiednio) ok. 180.000 i 80.000 zł a dotacja pochodzić będzie z Funduszu Kościelnego, Konserwatora Miejskiego, Marszałka Województwa

dokończenie na str. 20



Na ołtarzu *Ecce homo* figury św. Weroniki i św. Marii Magdaleny.

Fot. Lucyna Szabyga

Skrzynia sarkofagu w widoku od głowy.



powyżej: Kartusz z herbami szlacheckimi Pilawa (Potoccy) i Prawdzic (Łaszczyce) na prawym, dłuższym boku skrzyni sarkofagu w części „nóg”.



Skrzynia sarkofagu widok ogólny.



Zbliżenie podpór sarkofagu, u góry nóżek prostopadłościennych podstawy z rozległymi ubiciami.

Zbliżenie dwóch części z wieka sarkofagu z inskrypcją poświęconą Mariannie z Łaszczyń Potockiej, wykonanej majuskułą w języku łacińskim „OBIIT DU OCTOBR 1731/AETATIS SVA ANNO 30”.



Obecny widok na sarkofag (elementy) Marii z Łaszczyń Potockiej, który znajduje się w naszych kryptach – fot. o. Piotr OCD
dokończenie ze str. 19

Podkarpackiego i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

2. Remont głównych drzwi do kościoła oraz trojga zabytkowych drzwi w klasztorze. Został już złożony wniosek o dotację w wysokości 83.000 zł do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

3. **Rekonstrukcja i remont sarkofagu Marii z Łaszczyń Potockiej**, który znajduje się w kryptach pod kościołem. Koszt prac, jakie trzeba podjąć, wyniesie 57.000 zł aby ten pochodzący z 1731 r. sarkofag odnowić i udostępnić dla zwiedzających nasze krypty. O dotację staramy się w Urzędzie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

4. Od końca 2016 roku w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska leży już wniosek o **dotację na termomodernizację kościoła i klasztoru**. Kwota potrzebna na ten cel to ponad 3.500.000 zł, w tym wkład własny 15% pochodziłby z kredytu zaciągniętego przez nasz klasztor na ponad 20 lat. Ze względu na sumę wkładu własnego ponad 500.000 zł będziemy się starać, by kredyt ten pomógł nam spłacać Krakowska Prowincja Karmelitów Bosych. Prace związane z wymianą źródła ogrzewania klasztoru i kościoła, docieplenia stropów także na kościele, wymianie okien w tym nowych okien docieplających witraże w kościele pomogą nie tylko na obniżenie kosztów ogrzewania, ale też na odprawianie mszy w kościele w dni powszednie w okresie zimowym.

MSZA NA ZAKOŃCZENIE ROKU 2018

Wyszczególnienie	Spoza parafii	Z parafii	Suma
Chrzty	17	2	19
Pogrzeby	2	10	12
Śluby	7	1	8
I Komunia św.			63



Zabytkowe drzwi wejściowe z portalem „fundacyjnym”,
fot. o. Paweł Ferko OCD

Dla chcących wesprzeć nasze dzieła – dziękując – podajemy numer konta:
Nr konta bankowego: 94 2030 0045 1110 0000 0090 6430
Kod SWIFT: PPABPLPK
IBAN: PL94 2030 0045 1110 0000 0090 6430